

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



Rok VIII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 2-go MARCA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR 61

Dyr. Gorczyński — wiceprez. Wieliński
Sojuzrze odbędzie się rozprawa w sądzie grodzkim

Łódź, 2 marca.

W nadchodzący wtorek, dnia 4 bm. w Sądzie Grodzkim w Łodzi odbędzie się sensacyjna rozprawa sądowa, będąca finałem sporu magistrat — dyr. Gorczyński.

Naganka prowadzona przez magistrat przeciwko zasłużonemu działaczowi na niwie teatralnej w Łodzi, osiągnęła punkt kulminacyjny na jednym z posiedzeń rady miejskiej, na którym wiceprezydent Wieliński z mównicy oskarżył dyr. Gorczyńskiego o siaskowanie bliźni su teatru miejskiego.

Na skutek tego wystąpienia dyr. Gorczyński skierował przeciwko wiceprez. Wielińskiemu skargę do sądu. Rozprawa odbędzie się we wtorek.

W charakterze świadków powołani zostali członkowie magistratu, oraz przedstawiciele prasy łódzkiej.

Przyznanie etatów nauczycielom szkół miejskich

Łódź, 2 marca.

Największą bolączką nauczycieli szkół średnich było to, iż nie byli oni za liczeni do pracowników etatowych. Wskutek tego nie mieli oni zapewnionych odpraw w wypadkach zwolnienia, gratyfikacji, urlopów itd.

Nauczycielowie niejednokrotnie interwenjowali w tej sprawie w magistracie i ostatecznie zarząd miasta w tych dniach postanowił ich zaliczyć w poczet miejskich pracowników etatowych.

Jak się dowiadujemy, ogółem ustalono 56 etatów w następujących szkołach: Gimnazjum Piłsudskiego, Męskiego Seminarjum Nauczycielskiego, Żeńskiego Seminarjum Nauczycielskiego, Miejskiej Szkoły Handlowej i Miejskiej Szkoły Pracy.

Właściciele nieruchomości

radzą nad swymi sprawami

Jak się „Express” dowiaduje, dziś w godzinach wieczorowych, w lokalu towarzystwa kredytowego, odbędzie się walne zebranie właścicieli nieruchomości, na którym poruszony będzie szereg zasadniczych i ważnych spraw. W pierwszym rzędzie odbędą się wybory nowego zarządu związku właścicieli nieruchomości, a następnie uchwalone będą rezolucje w sprawach ustawy o ochronie lokatorów, w sprawie podatku od nieruchomości, oraz w sprawie ustawy kanalizacyjnej, uchwalonej niedawno przez radę miejską.

Straszną katastrofą samochodową w Berlinie

7 osób poniosło śmierć dwie zostały ciężko ranne

Berlin, 2 marca.

(Telegram wł. „Expressu”).

Berlin został wstrząśnięty katastrofą samochodową, jakiej nie notowano dotąd w kronikach. Okoliczności, które spowodowały katastrofę, mogłyby posłużyć jako temat do scenariusza filmowego.

Mianowicie, wczoraj, o godzinie 5 po poł. na ulicy cesarza Wilhelma rozległy się głośne okrzyki:

— Złodziej! Łapać złodzieja!

Srodkiem jezdní, w szalonym pedzie biegł jakiś człowiek. Gonilo go parę osób, wołając o pomoc i zatrzymanie złodzieja. Policjant, pełniący służbę przy zbiegu ulic cesarza Wilhelma i Ratuszowej, widząc co się dzieje, opuścił posterunek,

starając się przeciąć uciekającemu drogę. I w tej chwili, gdy zrównał się już z uciekającym, nagle rozległ się straszny krzyk, trzask i brzęk tłuczonych szyb.

Oto z ulicy cesarza Wilhelma, Ratuszowej i Kamiennej równocześnie, wyjechały w szalonym tempie trzy samochody prywatne.

nie otrzymując żadnego sygnału od nieobecnego policjanta, pedziły naprzód, przecinając skrzyżowanie ulic.

Gdy szoferzy dostrzegli niebezpieczeństwo, było już zapóźno. Równoczesne puszczanie nożnych i ręcznych hamulców w ruch, nie zdołało powstrzymać

rozpedzonych motorów.

Nastąpiło zderzenie

trzech samochodów równocześnie.

Dwa samochody zostały doszczętnie rozbite, trzeci natomiast wygięty i porysowany. Zderzenie było tak silne, iż dwie osoby, jadące w jednym z samochodów, zostały

wyrzucone w powietrze

i z siłą rzucone o bruk. To jednak uratowało je od śmierci, aczkolwiek obie zostały ciężko ranne.

Natomiast pasażerowie innych aut, w liczbie czterech osób i trzej szoferzy, ponieśli

śmierć na miejscu.

Między zabitymi znajduje się inżynier

Kühn, dyrektor wydziału w elektrowni berlińskiej.

Straszną ten wypadkę, który pociągnął za sobą

śmierć siedmiu osób,

wywołał w całym mieście wstrząsające wrażenie. Ofiary katastrofy przewiezione zostały do kostnicy miejskiej, do czasu, póki rodziny nie zaopiekują się zwłokami. Rannych odwieziono do szpitala.

Policja prowadzi

surowe dochodzenie,

celem ustalenia przyczyny katastrofy.

Policjant, pełniący służbę na skrzyżowaniach ulic został aresztowany.

Dodać należy, że pościg za złodziejem, który był pośrednią przyczyną strasnej katastrofy, pozostał bez rezultatu. Złodziej zdołał ukryć się w przejściowym domu i zbiegł.

Lew rzucił się na pogromcę w menażerji w Helenowie

Wypadek omal nie zakończył się tragicznie

Łódź, 2 marca.

W godzinach wieczorowych dnia wczorajszego w menażerji w Helenowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który jedynie dzięki przytomności dyrektora menażerji nie zakończył się tragicznie.

Około godz. 7-ej wieczorem, gdy licznie zebrana publiczność oglądała, znajdujące się w menażerji zwierzęta, do klatki z lwem wszedł pogromca zwierząt, 27-letni Władysław Kajtar, węgier, zamieszkały przez czas bytności menażerji w Łodzi, w Helenowie.

W pewnym momencie jeden ze znajdujących się w klatce lwów wykonał po tężny skok i nim Kajtar zdołał zorientować się w sytuacji — wpłł się mu kłami w prawe podudzie.

Z ust licznie zebranej publiczności wyrwał się okrzyk przerażenia. Kilka kobiet zemdlało. Część publiczności rzuciła się do ucieczki. I nie wiadomo jakiby

les spotkał pogromcę, gdyby nie przytomność umysłu, obecnego przy tej scenie dyrektora, który błyskawicznie otworzył drzwiczki, wskoczył do klatki i kilkoma gazowymi wystrzałami z rewolweru odpędził lwa od leżącego na ziemi pogromcy.

Kajtara wyniesiono natychmiast z klatki i zawezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził sześć ran prawego podudzia w okolicy kolana i po opatrzeniu poszkodowanego, pozostawił go w stanie bardzo osłabionym... na miejscu.

Należy zaznaczyć, że w takich samych prawie okolicznościach ten sam lew, gdy menażerja znajdowała się jeszcze przy ul. Piotrkowskiej Nr. 183, zmiął dźwyl Kajtarowi prawą reke.

Przypuszczać należy, że po dwukrotnym wypadku z krwiożerczym lwem, stykający się z nim ludzie będą się mieli bardziej na baczności.

SAMOBÓJSTWO W DNIU ŚLUBU

Dziewczyna, zawiedziona w swych uczuciach otruła się przed drzwiami mieszkania narzeczonego

Łódź, 2 marca.

Pierwszą osobą, którą poznała 23-letnia Emilia Ginterówna po swem przyjeździe ze wsi do Łodzi — był 22-letni blacharz Julian Musiałowicz (Kiliński-go 69). Opowiedziała ona mu całą historię swego życia.

Była sierotą... Rodzice, którzy umarli przed kilku laty, pozostawili jej w spuściznie spory szmat gruntu pod Andrzejowem. Nie umiejąc samodzielnie zająć się uprawą roli, zdecydowała się przyjechać do Łodzi, by tutaj założyć sobie jakiś interes.

Musiałowicz zainteresował się jej losem. Przynależ jej swą pomoc we wszystkich poczynaniach i przedewszystkiem sam wynajął jej pokój w mieszkaniu p. Heleny Bomberskiej przy ul. Zielonej 24 na Bałutach.

Z biegiem czasu stosunki pomiędzy młodą parą stawały się coraz serdeczniejsze. Któregoś dnia Musiałowicz wyznał dziewczynie swą miłość i wyraził gotowość jaknajszybszego ożenku.

— Musisz sprzedać ziemię — radził jej — będziemy wówczas mieli pieniądze na założenie jakiegoś sklepu.

Ginterówna, która od pierwszej chwili zapoznania się z blacharzem paliła doń gorącym uczuciem, postąpiła tak jak sobie życzyła.

Sprzedała szybko ziemię i mając grubszą gotówkę rozpoczęła przygotowania do ślubu. Musiałowicz przestał zupełnie pracować. Narzeczoną dawała mu bowiem pieniądze na utrzymanie i sprawiała mu nawet garderobę.

Ślub ich miał się już odbyć w dniu wczorajszym.

Onegdaj po południu Ginterówna dała narzeczonemu pieniądze na wynajęcie karet ślubnych i na kupno pewnych drobnostek z wyprawy. Musiałowicz obiecał wszystko załatwić w ciągu jednej godziny, jednakże zjawił się u narzeczonej dopiero wczoraj przed południem.

— Co ci się stało — spytała go przerażona. — Nie mogłam cię nigdzie od-

szukać. Bałam się, że ci się przytrafiło jakieś nieszczęście.

— Nieszczęścia żadnego niema — odparł jej z uśmiechem — ale rozmyśliłem się... Nie chcę już się żenić. Wolę zostać kawalerem.

Ginterówna w pierwszej chwili myślała, że narzeczony żartuje. Niestety, przekonała się wkrótce, że mówi prawdę. Musiałowicz począł bowiem spokojnie pakować swoje rzeczy, powtarzając jeszcze raz, że zrywa z nią wszelkie stosunki.

Dziewczyna dostała spazmów. Młodzieńca nie wtrąszyły jednak jej lzy. Wziął swoją walizkę i bez pożegnania odszedł od niej na zawsze.

W kilka godzin później Ginterówna popełniła samobójstwo. Udała się do domu przy ul. Kilińskiego i przed drzwiami mieszkania narzeczonego napila się w większej dozy kwasu solnego.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Zdrowy sen - silne nerwy -
jeżeli się wieczorem pije
ENRILO!

Dlaczego rad jest drogi?

Wszystkie kopalnie radu są w rękach jednego koncernu, który zarabia fantastyczne sumy

P. Skłodowska zamierza fabrykować rad na własną rękę

Niedawna podróż znakomitej polki, Marii Curie-Skłodowskiej, do Stanów Zjednoczonych, gdzie wręczono jej czek na 50 tysięcy dolarów, przeznaczonych na zakupienie gramu radu dla Instytutu warszawskiego imienia wielkiej wynalazczyni, zwróciła uwagę całego świata na sprawy, związane z eksploatacją i pokładami tego dobroczynnego metalu.

Zainteresowano się specjalnie zagadnieniem, dlaczego to cena radu utrzymuje się w tak niebywale wysokiej cenie, znacznie wyższej od najkosztowniejszych przedmiotów zbytku. A przecież nabywcami radu są jedynie instytucje specjalne lub też szpitale, których budżety potwornie obciąża niezbędny dziś wydatek na rad. W dodatku wspomniane instytucje służą wyłącznie dobru publicznemu i nierządki utrzymywane są z dobroczynności publicznej.

Przeprowadzone studia wykazały, że cena radu wcale nie dlatego jest tak wysoka, że — jakoby — jest go bardzo niewiele na świecie. Wysokość cen obecnych spowodowana jest tem, że istnieje specjalny trust eksploatacji radu. Trust ten ogranicza wydobycie radu w podobny sposób, jak to czyniono w dziedzinie miedzi, cyny czy kauczuku, aczkolwiek w tym wypadku chodzi przecież o ulżenie cierpieniom całej ludzkości, o tępienie najstraszniejszej choroby raka, pochłaniającej coraz liczniejsze ofiary.

Od czasu, kiedy przed 26 laty rad został wynaleziony przez państwa Curie znaleziono w następstwie pokłady radu w wielu punktach kuli ziemskiej, a między innymi w Szwecji, Hiszpanii, Ameryce, a wreszcie — najbogatsze — w belgijskim Kongo, w rejonie górnej Katangi. W tej ostatniej miejscowości pokłady radu zdają się być niewyczerpane, dając największą na świecie produkcję. Łączna produkcja radu ze wszystkich innych kopalń nawet w połowie nie dorównywa kopalni Katangijskiej.

Skoro więc obecnie pokłady radu są wcale znaczne, powinniśmy tego cudownego metalu mieć więcej do dyspozycji, a przedewszystkiem po cenie znacznie niższej, aniżeli 50 tysięcy dolarów za jeden gram.

Wszystkie szpitale świata winny posiadać rad dla celów leczniczych, a tymczasem — rad posiadają tylko niektóre instytucje specjalne, szczególnież obficie wyposażone przez dobroczyńców lub państwo. A przecież instytucje te mogą nieść pomoc nietylko nielicznym chorym na raka, podczas, gdy olbrzymia ich większość pozbawiona cudownego działania radu — ginie z powodu strasznej choroby.

Wydobywanie radu ze wszystkich dotąd istniejących pokładów, znajduje się w rękach jednego wielkiego trustu, w którym przeważa udział kapitału amerykańskiego. Całą produkcję radu trust gromadzi w fabryce Oolen w Belgii. Trust, ograniczając wytwórczość radu, tłumaczy się tem, że obecne wydobycie radu znacznie przewyższa zdolności konsumcyjne całego świata.

Sprawa „drożyzny“ radu zajęła się

Żar rumieńców jest większy u blondynek

Oczywiście rumieńce naturalne. Stwierdził to na podstawie dokładnych badań uczone amerykański, prof. Free, który wynalazł nawet specjalny aparat do mierzenia temperatury rumieńców, — wynosiła ona u brunetek od pięciu do trzydziestu pięciu setnych stopnia, u blondynek zaś od dwudziestu do sześćdziesięciu setnych stopnia.

Są to jednak — zdaniem uczonego — kobiety, którym przy zarumienieniu się dosłownie „żar na lica uderza“.

ostatnio paryska akademja umiejętności. W specjalnym, sprawie tej poświęconym referacie, wykazane zostało, że z tytułu produkcji radu trust radowy czerpie milionowe dochody, żerując na szpitalach i naukowych instytucjach, utrzymywanych w głównej mierze z grosza publicznego.

Jak paradoksalna jest sytuacja w tej dziedzinie, dowodzi fakt, że sama Curie-Skłodowska, której pracownia potrzebuje wiele radu, a która nie chce narażać Francji na wielkie koszty, związane z zakupowaniem tego metalu, postanowiła fabrykować rad własnymi środkami. W tej wspaniałej inicjatywie zasłużonej

naszej rodaczce obiecały jaknajdalej idącą pomoc zarówno rząd francuski, jak i gmina m. Paryża.

Tak radzić sobie musi wielka wynalazczyni radu. A tymczasem znakomici miliardery, posiadacze kopalni w Kongo, śmieją się w kulak, gromadzą coraz większe pieniądze i nie wzruszają się straszliwymi cierpieniami tysięcy ludzi chorych na raka, którym ratunek przynosiłaby maleńka odrobina radu, którego wielkie pokłady należą do kilkunastu krezusów.

Jest możliwe, że w sprawie tę wda się wkrótce komitet higieny, istniejący przy Lidze Narodów.

Cocail z perfum

Bar, którego dewizą jest... symfonia zapachów

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o śmierci wysokiego dostojnika tureckiego, którego obowiązkiem było dobieranie perfum na dworze sultana i dostosowywanie ich do indywidualności dam ha remowych, a także perfumowanie rozmaitych przedmiotów i podnoszenie przez to ich wartości w znaczeniu wróżenia, jakie osiągało się w zetknięciu z nimi.

Prawdziwie elegancka i subtelna kobieta dobierała zawsze perfumy, które podkreślały delikatnie jej indywidualne zalety. Zapach ten był leitmotiwem jej całej postaci i wyciskał wonne piętno na wszystkim, co ją otaczało i co było przez nią w użyciu.

Biorąc to sobie za myśl przewodnią, został w Paryżu otwarty „Bar perfumeryjny“. W barze tym, na wzór owego „strażnika nosa sultana“ wytrawni fachowcy dobierają drogą rozmaitych mieszaniń perfumy dla swych klientów.

Elegancka paryżanka dobiera tam sobie stosownie do rady „Barmana“ odpowiednie surowce, z których dopiero przygotowuje się dla niej perfumy najbardziej dostosowane do jej osoby.

Cały sekret tej mieszanki polega na takim jej spreparowaniu, by stosowała się ona całkowicie i wytworzyła harmonijną całość z zapachem futer i naturalnym aromatem ciała jej przyszłej właścicielki.

„Jaś“ i „Józia“

Dwie myszki przyjaciółmi więźnia

Jedna z londyńskich radiostacji rozpowszechniła tymi dniami bardzo ciekawą odczyt o życiu więziennym.

Odczyt wygłosił uwolniony więzień, niejaki Jammet, który między innymi, stwierdził, że więźniowie w swej samotności otaczają szczególną miłością myszy i opowiedział następującą historię o jednym ze swoich towarzyszy niedoli:

„Pewien więzień przyszedł raz do mnie rano, w dzień swego zwolnienia, z dwiema myszkami. Były to jego faworytki więzienne. Oswoił je i wwtresował w celi więziennej. Nazwał je „Józia“ i „Jasiek“, a trzymał je w malej klatce.

„Ten więzień poprosił mnie, ażebym się niemi zaopiekował przez noc, ale zostawiono je w biurze więziennym. Następnego ranka jednakże jednej myszki nie było. Ja naturalnie byłem zrozpaczony, bo wiedziałem, że uwolniony więzień kochał te myszki nad wszystko na świecie.

„Kiedy więc przyszedł po nie z powrotem, powiedziałem mu smutną nowinę ale on się nią zupełnie nie zmartwił.

— Wszystko w porządku — powiedział — ona nie mogła odejść daleko, a ja rychło się jej dowolałem.

„Zaczął więc gwizdać i wołać „Józia, Józia“, głosem pieszczotliwym i wabiącym, a w kilka sekund zablakana myszka wyskoczyła z kosza na papier.

Oboje radowali się bardzo z tego ponownego spotkania i „Józia“ ostatecznie usadowiła się na jego ramieniu. — Następnie uwolniony więzień umieścił ją z powrotem w klatce wraz z „Jasiem“ i obie myszki zabrał ze sobą do domu.

—————

Czytajcie

„REPUBLIKE“

—————

Ludzkość w... pieluchach

Podczas gdy matka — ziemia jest wiekową staruszką, „niemowlę ludzkie“ liczy zaledwie 300 tys. lat

Ludzkość oczekuje jeszcze świetny rozwój

Angielski uczone sir James Jeans, wydał ostatnio nakładem „Instytutu Smithsona“ w Ameryce (Smithsonian Institution for the increase and diffusion of knowledge) bardzo ciekawą rozprawę na temat czy rasa ludzka wymiera, czy też ma jeszcze przed sobą wielki i świetny rozwój.

W tej pracy sir James Jeans dochodzi do rezultatów bardzo optymistycznych. Zdaniem jego ludzkość ma jeszcze przed sobą około miliona lat życia i rozwoju. W ważnej dla nas obecnie rachubie, czasu okres ten będzie dłuższy, albowiem późniejsze lata na naszej planecie trwać będą dłużej, niż lata obecne.

Zdaniem sir James Jeans'a rodzaj ludzki i jego rozwój znajduje się, w chwili obecnej dopiero w stanie początkowego rozwoju, który porównać można z okresem niemowlęcym w życiu każdego człowieka.

Ród ludzki bowiem żyje na ziemi dopiero jakieś 300.000 lat zaledwie. W porównaniu z nim matka ziemia jest już wiekową staruszką — liczy ona sobie około 2 milionów lat.

„Niemowlę ludzkie“ — powiada sir James — „patrzy przez nowo wynalazione teleskopy zaledwie na odległość 42.000.000.000.000 kilometrów, to znaczy ogląda ono zaledwie jedną setną całej przestrzeni wszechświata. Ale nawet przestrzeni teraz oglądanej, nawet tego małego ułamka, rasa ludzka nie potrafi bezpośrednio zbadać, ani też wyciągnąć z niego pożytku dla siebie. Nie pozwala jej na to zbyt dziecięcy wiek ludzkiej kultury“.

Jakto? — jesteśmy przecież tak dumni z naszej kultury materialnej, z na-

szej techniki. Zwycięzamy dzień za dniem czas i przestrzeń. Jesteśmy bezapelacyjnie panami i władcami naszej kuli ziemskiej! — tak może oburzyć się każdy entuzjasta.

Mimo naszej wspaniałej techniki jednak, mimo całego naszego postępu, nasze zwycięstwa nad przyrodą są co najwyżej bardzo powierzchowne. Nie zdołaliśmy ujarzmić ani ciepła słonecznego, ani oceanów, ani burz morskich, czy lawowych, ani wulkanów, ani trzęsień ziemi. Rokrocznie żywioły natury rozbijają i niszczą dzieła naszej techniki i cywilizacji. Wobec sił pierwotnych, prawie tak samo jesteśmy bezsilni jak człowiek jaskiniowy, — odpowie na to pesymista.

Gdzie leży prawda? — jak zwykle pośrodku.

Rasa ludzka jest rzeczywiście rasą najmłodszą na ziemi. Ślady jej spotykamy dopiero w czwartej formacji (dyluwia) w okresie wielkiego potopu, który zakończył epokę lodową, to wszystko, co mówi się o istnieniu człowieka w trzeciej formacji, — to są tylko domysły i hipotezy uczonych.

Jeżeli wyobrazimy sobie, że rozwój ziemi — według nauki współczesnej — obejmował cztery wielkie okresy pierwszy, starożytny, średniowieczny i nowoczesny, a każdy z nich trwał dziesiątki milionów lat, to rozwój ludzki w stosunku do rozwoju ziemi i rozwoju życia na ziemi trwa doprawdy bardzo krótko.

Jednakowoż w rasie ludzkiej dała się już zauważyć zastanawiające objawy starzenia się biologicznego, które jest cechą starych i wielkich kultur. Człowiek wielkich miast zanębia prze-

stać z przyrodą i dlatego istnieje poważne niebezpieczeństwo, że rasa ludzka (rasa przedewszystkiem biała) zmaronie doszczętnie, a miejsce jej zajmie ktoś inny. Jedyną na to radą jest utrzymanie harmonii między rozwojem duchowym, a rozwojem cielesnym.

Jeśli ludzkość zdoła utrzymać się konsekwentnie i wytrwale na tej platformie czeka ją wielki i świetny rozwój.

Oczywiście ani my, ani sam autor tej teorii nie dożyjemy do tego okresu świetności i tu na ziemi oglądać go nie będziemy. Wiele jednak, a przedewszystkiem dane porównawcze, przemawiają za tem, że horoskopy James Jeans'a w ogólnym swym zarzysie nie jest pozbawiony słuszności i trafności przewidywań.

Spójrzmy tylko sto lat wstecz. Co powiedziałaby umysł tak wybitny na owe czasy jak Śniadecki, gdyby teraz znalazł się na ulicy Warszawy, — albo Kopernik, gdyby zobaczył lampkę elektryczną, lub posłuchał koncertu radiowego. Te rzeczy w tej chwili proste i codzienne dla każdego dziecka przerosły ich naśmielsze fantazje.

Czy zatem ludzkość nie potrafi wyprodukować takich narzędzi, takich aparatów, czy nie potrafi stworzyć i rozwinąć takiej techniki, przy której nasz rozwój obecny będzie dzieciną zabawką, tak jak grecki telegraf lustryjny z przed dwu tysięcy lat jest dzieciną zabawką w porównaniu z współczesną radiotelegrafia.

Jednak historia jest mistrzynią życia, chociaż głusztwa często się powtarza. Mimo wszystko świat idzie naprzód.

Lombardy w knajpach

Zegarki i papierońnice za sznyce, likiery i wina

Każdy „kombinuje” jak może

Łódź, 2 marca.

Obrazki, w rodzaju niżej przytoczonego, można ostatnio coraz częściej zaobserwować w łódzkich restauracjach:

W zacisznej łódce siedzi przy suto zastawionym stoliku młoda, ale dobrane towarzystwo: młodzieniec i dwie młode panie. Raczą się najlepszymi potrawami i piją drogie likiery i wina.

Kelner pikolak — poruszeni.

Ba, taki gość rzadko się trafia w dziejszych kiepskich czasach.

— Czem mogę jeszcze szanownemu panu służyć? — nadskakuje usłużnie kelner — Może świeży lososik prosto z wody? Może kawioru astrachańskiego?

„Gość” poczęści przyzwala lekkim skinieniem głowy i — kelner jest wniebowzięty. Ale gdy przychodzi chwila placenia rachunku, mina kelnera poczy na mocno rzednąć. Oto „gość” spogląda obojętnie na kolumnę cyfr i rzuca w stronę kelnera pytanie:

— Czy mógłbym się zobaczyć z właścicielem tego zakładu?

— Owszem... Proszę bardzo... — odpowiada kelner, który weszły już podstęp...

Do właściciela restauracji „gość” ma następującą przemowę:

— Rachunek wyniósł sto dwanaście złotych... Nie mam przy sobie tyle pieniędzy, więc mogę panu zaproponować weksle... Dobre żyra...

— Nie biorę żadnych weksli — odpowiada niezbyt grzecznie restaurator, mierząc pogardliwym wzrokiem eleganckiego młodzieńca.

— W takim razie mogę zostawić srebrny zegarek... Marka: Longines... Wart przynajmniej dwa razy tyle, co wynosi rachunek...

Co robić? Lepszy rydz, niż... łódzki weksel i zegarek wędruje do kasy. Jeśli jest znacznie więcej wart, niż suma rachunku, właściciel zgłosi się po nią po upływie kilku dni, jeśli nie — nigdy już się nie zjawi.

Takie sceny rozgrywa się niemal codziennie w największych zakładach gastronomicznych Łodzi. Przyzwyczajili się już do nich restauratorzy, oraz i kelnerzy i traktują to zjawisko, jako zło konieczne.

Ostatecznie straty wielkiej nikt nie ponosi, bo przeważnie zastawiane przedmioty są więcej warte niż skonsumowane przez gościa jedła i napoje.

Skoro ten, który zastawił jakiś drogi przedmiot nie zjawi się już więcej po swój zastaw, restaurator musi znaleźć kupca. Jedną z restauracji łódzkich urządziła nawet przed kilku dniami **licytację niewykupionych przez gości zastawów.**

Są jednak goście, którzy zawsze w kupują w terminie zastawy i cieszą się zupełnym zaufaniem kelnerów i restauratorów. Ich zegarki, portfele i papierońnice zyskują sobie z biegiem czasu przywileje legalnego środka płatniczego.

— Ile wynosi mój rachunek? — pyta taki gość.

— Dwadzieścia dwa złote, proszę pana...

— Daję mój zegarek i pan mi doda jeszcze dziesięć złotych gotówką... Do piątnastego...

W takim wypadku kelner nawet nie ogląda zegarka, bo zna go bardzo dobrze. Nieraz już przecie miał go w ręku, a zawsze wykupywany był w terminie.

— Trzeba się ratować, jak tylko mo

żna... — opowiada nam jeden z restauratorów. — Nie mam bynajmniej pretensji do moich gości, którzy nie placą gotówką, zastawiając wzamian drogie przedmioty... Trudno, czasy są

ciężkie i musimy iść naszej klienteli na rękę... Gdy się sytuacja unormuje, restauracja znów będzie restauracją, a nie prywatnym lombardem, tak jak dzisiaj. Nie tracimy tylko nadziei... —lig—

Niespodziewany finał zabawy

Wszystkim gościom skradziono futra z garderoby

Łódź, 2 marca.

U właściciela majątku Ostrowie, p. J. Włóczęwskiego, z powodu uroczystości rodzinnej odbywał się liczny zjazd krewnych i znajomych.

Bardzo się wesoło do białego rana, dopóki nie nastąpiło clou przyjęcia.

Oto, gdy goście zamierzali się rozjechać, okazało się, że zostali okradzeni. Jacyś nieproszeni przez nikogo osobnicy wykroili szybę w oknie garderoby i porwali kilkanaście drogich futer i palt.

Poszkodowani natychmiast zaalarmowali posterunek policyjny, a jednocześnie syn właściciela majątku wyruszył samochodem na poszukiwania złodziei.

W odległości kilkunastu kilometrów od Ostrowia dogonił on jakąś furmankę, którą jechał mężczyzna, otulony w dani skie, karakulowe futro.

Młody Włóczęwski, wymijał w mil-

czeniu furmankę i zawiadomił o fakcie kradzieży oraz o swem spostrzeżeniu, pierwszego napotkanego policjanta, który zatrzymał wóz i dwóch jadących na nim osobników sprowadził na posterunek.

Stwierdzono, że byli to Antoni Kowalczykowski i Stefan Rychter, znam łódzcy włamywacze, poszukiwani listami gończymi za szereg wypraw złodziejskich, dokonanych w naszym mieście.

Złoczyńcy, obawiając się, by ich w Łodzi nie schwytano, przenieśli się na prowincję, gdzie rozpoczęli swą działalność od występu w Ostrowiu.

Na wozie znaleziono wszystkie skradzione futra i palt, które zwrócono prawym właścicielom.

Kowalczyka i Rychtera, po przesłuchaniu na posterunku policyjnym w Ostrowiu, odstawiono do więzienia łódzkiego.

Wódka na drzewie

Krwawa atrakcja zabawy strażackiej

Łódź, 2 marca.

Organizatorzy zabawy strażackiej w Chorzeńcach pod Łodzią wymyślili nielada atrakcję. Zawiesili na szczycie najwyższego drzewa, rosnącego przy ich lokalu, butelkę wódki i kielbasę i oświadczili licznie zgromadzonym gościom, że który z nich zdobędzie tę „przynętę”, otrzyma specjalną nagrodę.

— Wielka mi rzecz! Już ja tę nagrodę zdobędę — zawołał jeden z gości, Jan Chmielewski.

— Ty? — odparł mu z ironicznym uśmiechem 19-letni Stanisław Wochwaniec — od kiedy to nauczyłeś się zrzeczności? Z takimi konkurentami zawsze dam sobie radę.

Chmielewski zagryzł zęby i począł się wspinać na drzewo, obserwowany przez całą publiczność. Wochwaniec poszedł za jego przykładem i ponieważ był rzeczywiście zrzeczniejszym, pierwszy znalazł się przy wierzchołku i zdobył upragnioną wódkę i kielbasę.

— Bravo! Niech żyje — rozległy się liczne głosy.

Zwycięzca zeskokzył lekko na ziemię i spojrzał z uśmiechem na rywala, rzekł doń:

— No, złotodzie, zwyciężyłeś?

Chmielewski nie odpowiedział mu. Nie mogąc znieść drwiących uwag, które posypały się ze wszystkich stron, usnął się z zabawy i przez parę godzin włożył się sam po polach.

Około godz. 9-ej wieczorem zauważył Wochwanica, powracającego samotnie do domu.

Chmielewski postanowił skorzystać z okazji i zemścić się na zniechęconym rywalu. Nie wiele myśląc — wy dobył z kieszeni sprężynowy nóż i zadał Wochwanicowi głęboki cios w pierś.

Rana okazała się bardzo poważna.

Wochwaniec, przewieziony do szpitala, odbył w nim sześciomiesięczną kurację.

Chmielewski, osadzony w areszcie, wczoraj stanął przed sądem, który skazał go na rok więzienia.

Zemścił się... na urzędzie skarbowym

i inkasował podatki w 26 sklepach łódzkich

Łódź, 2 marca.

W sklepie kolonialnym Szczepana Smugaj przy ul. Tuszyńskiej 140 zjawił się jakiś osobnik, który zażądał przedstawienia świadectwa przemysłowego na rok 1929.

— Jestem urzędnikiem skarbowym — oświadczył — w myśl nowych rozporządzeń należy się jeszcze dopłata do patentu w wysokości 20.95 zł.

Właścicielowi sklepu młodzieniec ów wydał się nieco podejrzany. Zapłacił mu żadaną sumę, lecz na wszelki wypadek wyszedł na ulicę i zwrócił się do jakiegoś policjanta, mówiąc doń:

— Panie, zbadaj pan tego osobnika, on się podaje za urzędnika skarbowego, ale mnie się coś zdaje, że to jest oszust!

Posterunkowy zatrzymał „kontrolera”. Młodzieniec przedstawił mu jakieś zaświadczenie ze stemplem urzędu skarbowego na nazwisko Romualda Lisowskiego, lecz policjant nie miał zbyt wielkiego zaufania do tego dokumentu, wobec czego sprowadził kontrolera do komisariatu.

Policja zwróciła się telefonicznie do wszystkich łódzkich urzędów skarbowych od których otrzymała konkretną

odpowieź, że żaden Romuald Lisowski nie jest ich urzędnikiem.

Przytrzymany, wzdając, iż został już zdemaskowany, przyznał się wówczas, iż nie rozywa się Lisowski, lecz Henryk Kaszkiewicz i że sam podrobił sobie zaświadczenie urzędu skarbowego.

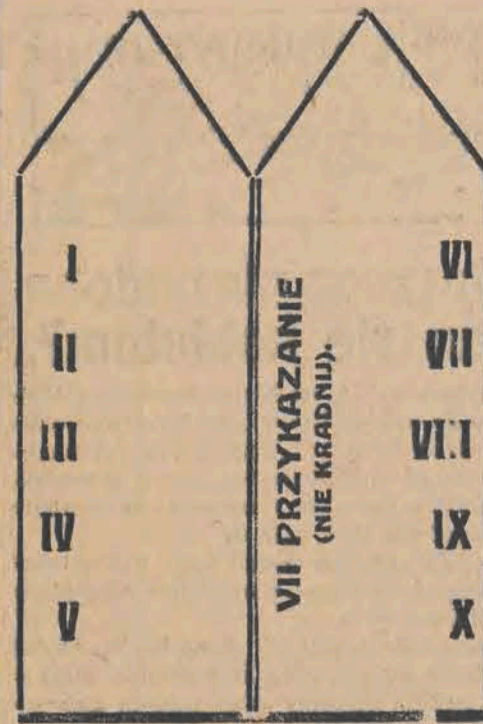
Wszczęte przez władze dochodzenie ustaliło, że Kaszkiewicz pracował już od dawna na łódzkim bruku i inkasował opłaty skarbowe. Ofiarą jego padło 26 sklepów w różnych dzielnicach miasta.

W czasie konfrontacji wszyscy poszkodowani poznali w Kaszkiewiczzu pseudo - urzędnika skarbowego.

Znalazłszy się przed sądem K. przyznał się do winy

— Mój ojciec zbankrutował przez podatki — tłumaczył się — cała nasza rodzina nagie znalazła się w nędzy. Postanowiłem wówczas choć w pewnej malej części odbić sobie straty mego ojca, i poczęłem inkasować należności skarbowe w 102 małych sklepach.

Sąd po zbadaniu świadków skazał oskarżonego na rok i 6 miesięcy więzienia.



XI Przykazanie „LUNY”

Wszyscy winni film „ŚÓDME PRZYKAZANIE” obejrzać, gdyż treścią zachwycą — a grają...

Janet Gaynor
i Charles Farrell

Kto wygrał 40,000 dolarów?

Wczoraj o godz. 10 i pół zrana w malej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się ciągnięcie „Dolarówki”. W ciągnięciu wylosowano główną wygraną 40.000 dolarów.

Wygrane padły na następujące numery:

- 40 tys. dol. — 595202;
- 8 tys. dol. — 555320;
- 3 tys. dol. — 451741, 668680, 826371;
- 1000 dol. — 601167, 486097, 758914, 639701, 316845;
- 500 dol. — 141185, 639409, 316665, 184031, 681360, 20159, 436481, 995230, 445969, 934497;
- 100 dol. — 375445, 134450, 698391, 585730, 794078, 224965, 891219, 67124, 131675, 41507, 868968, 418213, 274849, 147453, 674754, 250747, 632059, 780274, 116924, 63884, 16296, 774995, 750717, 45989, 125587, 875152, 457556, 464928, 586916, 557493, 856870, 563925, 566802, 920988, 939047, 33059, 814411, 591028, 987806, 487708, 403257, 599008, 819218, 833104, 315600, 641823, 291077, 516209, 369729, 772926, 580444, 649863, 544473, 654373, 935015, 12090, 165895, 82897, 146253, 98360, 939816, 92924, 673320, 765375, 500754, 257583, 646117, 532978, 169790, 516997, 5715, 885889, 922038, 768525, 224699, 194088, 605319, 989458, 380686, 836160.

Najdroższy znaczek pocztowy

4 500 złotych wartości nominalnej

Najdroższym znaczkiem pocztowym w Polsce, jeżeli chodzi o wartość nominalną, a nie filatelistyczną, jest pięcioletni znaczek.

Mało kto wie, że są na świecie znaczki pocztowe, których nominalna wartość wynosi około 4.500 złotych. Znaczki te posiada kolonia angielska Kenya nad Ugandą.

Znajdują się tam kopalnie djamentów. Paczki wartościowe wysyłane stamtąd muszą być frankowane bardzo wysoko, wobec czego wprowadzono znaczki pocztowe wartości 50, 75 i 100 funtów szterlingów.

Pełną kolekcję tych znaczków, nieinkasowanych, nabyło ostatnio muzeum pocztowo - telegraficzne w Warszawie. Wartość nominalna kolekcji wynosi 15.000 złotych.

WYSZŁA Z DRUKU
(nakładem łódzkiej księgarni „Czytaj”)

„Godzina życia mężczyzny”

STANISŁAWA BALA.
Cena 2 złote.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Skład główny: Księgarnia „Czytaj” Narutowicza 2.



Dlaczego nie podobałem się kobietom?..

Zdarzyło się to na dworcu fabrycznym. Wsiadłem do wagonu II klasy. Ponieważ brakowało jeszcze 15 minut do o-żajda pociągu, przysunąłem się do okna. Sledziłem sam w przedziale. Bagażnym wzrokiem spoglądałem na niewiasty przechodzące obok wagonu.

— Ach, gdybym znalazł jakąś piękną towarzyszkę podróży! — westchnąłem, spoglądając dalej przez okno.

Ktoby nie myślał tak samo jak ja, niechaj pierwszy we mnie rzuci kamieniami... Podróż w tak piękny, słoneczny dzień nastraja mnie zawsze sentymentalnie...

— O, dajcie mi piękną kobietę do mego przedziału! O losie, bądź łitościwy dla mnie!

Mimowolnie sięgnąłem po lusterko, gdyż miałem wrażenie, że krawat mój jest źle zawązany.

— Wyglądam bardzo przystojnie — skonsta towałem z pewnym zadowoleniem.

Nagle serce poczęło mi walić młotem. Obok mego okna przeszła jakaś piękna dama. Spojrzałem na nią i poszedłem dalej. Zarumieniałem się.

— Czy naprawdę jestem tak odstrasający?

Czekałem na dalsze okazje. Obok mego okna przechodziły różne kobiety: ładne i brzydkie, wysokie i niskie, eleganckie i pospolite ubrane, przystojne i niezgrabne, lecz żadna z nich nie weszła do mego przedziału.

Nie pomogły mi bagażne spojrzenia ani westchnienia, nie pomogła moja przystojna, męska twarz.

Zmieniłem więc taktikę i udawałem, że jestem znudzony, że żadna kobieta mnie nie interesuje, lecz i to nie pomogło. Do przedziału mego nie weszła ani jedna kobieta.

Zacząłem sobie już donerwować. Czyż naprawdę wyglądam tak okropnie, iż żadna kobieta nie ma odwagi przebywać w moim towarzystwie?

Zagryzłem wargi aż do krwi. Nagle wzrok mój padł na ściankę, wiszącą na drzwiach. Wszystko stało się naraż dla mnie zrozumiałe. Powód dla którego kobiety unikały mego przedziału nie pozostawał żadnych wątpliwości.

Na tabliczce widniał bowiem napis: — „Dla niepalących“.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM NA DZIEŃ 2-go MARCA.

Godz. 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11.58—12.10 Sygnał czasu Hejnał wieży Mariackiej w Krakowie. Komunikat meteorologiczny. 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej, organowany przez wydział sw. i kultury magistratu wespół z dyr. koncertów symfonicznych. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Zb. Dymmek (dyr.), W. Wermińska (śpiew) i B. Ginsburg (wioloncz.). W programie muzyka rosyjska. 14.00 Zebranie Koła młodzieży rolniczej. 14.50 Niewiadomski: a) Nagrody, b) Lny — odśpiewa p. M. Modrakowska. 15.00 Dalszy ciąg zebrania. 15.20 Koncert. 16.00 „O naszych zwyczajach zapustnych“. 16.20—16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt p. t. „Z dziwów instynktu u owadów“. 16.55—17.15 Płyty gramofonowe 17.15 „Zandarm Europy“. 17.40 Koncert reprezentacyjny orkiestry Państw pod dyr. Al. Stelskiego 10.00 Rozmaitości. 19.25 Felieton p. t. „Mahatma Gandhi nasz przywódca“. 19.40 Odczytanie programu na dzień następną. Wiadomości bieżące. 19.58—20.00 Kwadrans literacki. 20.15 Koncert narodowościowy, poświęcony Czechosłowacji. 22.15 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. P.A.T. 23.00—24.00 Muzyka taneczna z cukierki „Polonia“ w Poznaniu

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, w niedzielę o godzinie 4-ej po południu po cenach popularnych „OJCIEC“ Strindberga. Dzisiaj, w niedzielę o godzinie 8.30 wieczorem po raz 4-ty „PRZESTĘPCY“ Brucknera.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, w niedzielę dwa razy i dni następnych frenezja sztuka F Fischera „BIAŁA NIEWOLNICA“.

Głęboko społeczna sztuka ta, osnuta na tle tragedii kobiet, które dostały się w szpony handlarzy żywym towarem, wzbudziła w mieście zrozumiałą sensację.

„KOT W BUTACH“.

Dzisiaj, w niedzielę z powodu poniedziałkowych przedstawień dla dzieci odbydzie się wyjątkowo o godzinie 2-ej po południu Dana będzie wesoła kolorowa przesylna czarna dziwkami efektami bajka-rewja „Kot w butach“.

Teatr Świetlny

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

Najnowszy film produkcji polskiej 1930 r. wytwórni Leo-Film

„URODA ŻYCIA“

op. nieśmiertelnej powieści STEFANA ŻEROMSKIEGO. — Scenariusz: J. Gardan. Reżyseria: Juliusz Gardan. — W rolach głównych: NORA NEY i ADAM BRODZISZ w roli generała Połenowa: BOGUSŁAW SAMBORSKI. Dalszą obsadę stanowią: Eugeniusz Bodo, Stefan Jaracz, Wiesław Gawlikowski, Irena Dama, Ludwik Fritsche i inni. — Orkiestra pod dyr. L. Kantora. Początek seansów o godz. 12-ej w poł. Ceny miejsc na pierwszy seans wszystkie po 1 zł.

Chodniki na Piotrkowskiej wołają o pomstę do magistratu łódzkiego!..

Łódź, 2 marca | Nie ulega wątpliwości, że od czasu wyasfaltowania jezdni zmienił się na lepsze wygląd ul. Piotrkowskiej. Kawalek Europy od ul. Nawrot do Pl. Kościelnego (ach, jakie zwięźlenie granic europejskich!) ma w sobie naprawdę coś europejskiego.

Szczególnie wieczorem, gdy rozblyszona rzesista światła w witrzynach sklepowych i jezdni asfaltowa lśni nieczem lustrzana tafla, po której suną cicho dłużej, szybkojeżdżące auta, kto ma tylko troszkę fantazji może sobie wyobrazić, że jest ona mną!

W dodatku przyznać trzeba, że właściciele naszych sklepów coraz większą troskliwością otaczają swe wystawy, nie skąpiąc światła, co bezwzględnie również wpływa korzystnie na estetyczny wygląd głównej arterii naszego miasta w parze wieczorowej.

W dzień jednakże pod kontrolującym okiem słońca

pryska czar złudy i zamiast pięknego „kawalka Europy“ widzimy brudną, zaśmieconą ulicę, której chodniki mogłyby posłużyć jako doskonały teren dla wyścigów konnych z przeszkodami.

Wprawdzie i w nocy rzucają się w oczy rozplatane i wyszczerbione płyty chodnikowe, po wyrównane kamienie i liczne doły, lecz równoważę to wrażenie piękna perspektywa ul. Piotrkowskiej, kolorowe światła wystaw i lśniaca jezdnia.

Lecz za to w dzień, pożałuj się Boże!

Wątpimy, czy takie chodniki odkupiły od nas chociażby Pipidówek!

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że na obecny stan chodników na ul. Piotrkowskiej wpłynęły roboty kanalizacyjne i liczne wypadki rozkopywania jezdni oraz chodników z racji robót, przeprowadzonych przez elektrownię, gazownię, telefony i t. p.

Dzisiaj, na szczęście nikt nie kopie, czemu więc nie myśli się o tem, aby naprawić wreszcie te marno drogi wiejskie, niesłusznie zwane chodnikami! Od kilku dni mamy piękne, wiosenne po gody. Słońce świeci, jest ciepło i wesoło.

Tylko chodniki na ul. Piotrkowskiej zatrują wszystkim piękny czas wiosenny!

Ex.

Zdrowie to potęga

używajcie zatem wszyscy:

Wagrowieckie Płatki Owsiane.

Przepiękny film miłości i pełny napięcia dramatycznego **P. I.**

„W NOCNYM LOKALU“

W roli głównej bohaterka filmu „MIŁOSTKI“

EWELINA HOLT.

Następny program w Grand Kinie.



„Genjalny wynalazek“

oczarował publiczność czechosłowacką ale zniszczył wszystko zdradzieckie białe plamy na ekranie..

Zabawny wypadek wydarzył się w tych dniach w czechosłowackim mieście Bratisławie.

Tamtejszy kinoteatr ogłosił szumnie, że wyświetlać będzie wielki film dźwiękowy „12 bandytów z nad Wolgi“. Miał to być pierwszy film dźwiękowy w tym mieście. Publiczność oraz prasa miejscowa już od dawna domagały się demonstracji tego wynalazku, nie dziwnego więc, że zapowiedź wywołała w całym mieście nadzwyczajną sensację.

Na premierze zjawili się przedstawiciele magistratu, prasy oraz t. zw. śmietanka towarzyswa... Kino było „nabite“. Każdy konstatawał z zadowoleniem, że podjum, na którym zazwyczaj siałła orkiestra, ilustrująca muzycznie dawne nieme filmy, jest puste... Zaciekawienie rosło z minuty na minutę..

Nareszcie ściemniło się na sali i rozpoznać się seans.

Przez jakiś czas wszystko szło znakomicie, bratisławianie byli „z punktu“ oczarowani nowym wynalazkiem. Podziwiano automatyczne dźwięki, konstatując, że brzmią nadzwyczaj wyraźnie — niemal tak samo, jak zwykła orkiestra kinowa, dziwno się burlaczkę, że chóry nadwołżańskich burlaków brzmiały przedziwnie naturalnie..

Dźwięki wprawdzie niekoniecznie i niezawsze zgadzały się z odnośnymi ruchami na ekranie, ale — rozentuzjowaniem, przyjęta publiczność bratisławska niewiele uwagi zwracała na takie szczegóły, przypuszczając zresztą pewnie, że — tak to być powinno.

Jednak — jeden szczegół począł stopniowo zwracać uwagę widzów. Miało to być: na ekranie pełno było białych, świetlnych plam, które psuły mocno wyrazistość obrazów.

I nagle — wybuchła bomba... Jakiś ciekawy widz zairzał za ekran i skonstatował, że... białe, świetlne plamy pochodzą z żarówek elektrycznych, palących się nad pulpitem elokowanymi ze ekranem orkiestry oraz chóru, „fabrykujących“ zupełnie naturalnie wszystkie potrzebne do obrazu dźwięki... Żarówki przeświecały przez ekran i... stały się powodem wykrzyka „genjalnego wynalazku“.

W rezultacie — publiczność bratisławska niemal nie zdemolowała całego lokalu kinowego.

TEATR KAMERAINY
Dzisiaj, w niedzielę o godzinie 8.30 wieczorem i dni następnych efektowna widowiskowa komedia Pawła Franka „GRAND HOTEL“
Dzisiaj, w niedzielę o godzinie 3.30 po południu kontynuacja słynnego dramatu J. Kaisera „Dzień Październikowy“

Dzisiaj i dni następnych.

Emocjonujący dramat satyrowy — 610 tyz. osnu.

dwojga kochających się ludzi p. t.:

ROZKOSZ ZEMSTY

„ROZKOSZ ZEMSTY“ daje prawdziwą rozkosz wzrokową i wiekiste zadowolenie artystyczne.

Kobieta bez serca. Odrzucony i wzgardzony. Ku sławie. Nikczemny opiekun. Lilja na bagnisku. Triumf artysty. Okrutna zapłata. W szale zazdrości.

W rolach głównych:

AGNES HR. ISTEBRAZY. DAISY DORA. GUSTAW DISSL.

Orkiestra pod dyrekcją p. K. KANTORA. — Początek seansów o godz. 4.00 po poł. ostatniego o godz. 10.15 wiecz. w niedzielę, soboty i święta od godz. 12.00 do 3.00 po poł. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1. — zł.

UWAGA: Kupony biletów ulgowych i miejsce zostały obniżone na zł. 2. — miejsce II na zł. 1.50.

AL JOLSON

ŚPIEWAK W NAJWIĘKSZYM

„SPIEWAK



KOL NIDRE

ARCYDZIELE DŹWIĘKOWEM

Jazzbandu”



Dziś i dni następnym
Gwóźdź sezonu!

Arcydzieło słynnej wirtuozki Metro-Goldwyn-Mayer, wykonane całkowicie dzięki najnowszemu wynalazkowi technicznemu w kolorach naturalnych. Olśniewająca feeria barw. Film, który czaruje i zachwyca.

„WIKING”

Romantyczne dzieło najsłynniejszych żeglarczy świata, Wikingów, ich bohaterstwo, miłość i niezwykłe przygody. W rolach głównych Nowa gwiazda amerykańska Paulina Starke oraz Donald Crisp i Anders Randolph

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyktando A. Czudnowskiego.

Pocz. seansów o g. 4 po poł. w sob. i niedz. o g. 12 w poł., ost. o g. 10 w. — Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł., w soboty i niedz. od godz. 12-iej do 3-iej po południu wszystkie miejsca po 1 zł i 50 gr.

Zgon najslawniejszej kucharki

Anna Sacher gościła w swym hotelu dyplomatów i arystokrację

W Wiedniu zmarła Anna Sacher, najpopularniejsza wiedeńska, od czasu sławnej arystokratki Pauliny Metternich.

Anna Sacher, która była za młodu wielką pięknoscią, zasługuje w całej pełni na nazwę najslawniejszej kucharki na świecie, gdyż ona to postawiła na takiej wyżynie restaurację swojego hotelu, że mogła rywalizować szczęśliwie z najgłośniejszymi restauracjami Paryża i wszystkich stolic europejskich.

„Hotel Sacher” miał historyczny charakter. Wiele doniosłych spraw politycznych i to nawet międzynarodowego znaczenia, rozegrało się w jego murach, wiele przyjaźni państwami za wiązało się przy stolikach jego restauracji, a nieraz przy doskonałym pieczyście i jeszcze lepszym deserze, zdołano zażegnać widmo wojny.

W restauracji Sacher bywała arystokracja austr. i arystokracja innych narodów, o ile bawiła w Wiedniu. Stali mi bywalcami pan Sacher byli członkowie austriackiego domu cesarskiego, a najlepsza kucharka na świecie wiedziała o niej jednej poufnej i tajemniczej sprawie.

Szorstkość zewnętrzna nie przeszkadzała jej być w całym tego słowa znacze-

niu dobrą kobietą. Do niedawna nie wiadano nic o tem że od kilkudziesięciu lat pani Sacher gościła codziennie szereg artystów malarzy, którzy dzięki niej żyli wytwornie, choć w rzeczywistości nie mieli pieniędzy na chleb codzienny.

Także sferami teatralnymi p. Sacher się opiekowała, a sławny aktor Józef Kainz, miał w jej hotelu, pod koniec życia, spokojne i wygodne gniazdko.

Po wojnie i po wybuchu rewolucji, p. Sacher nie zapomiała o dawnych swoich klientach, którzy niegdys dali jej majątek, a teraz znaleźli się bez grosza. Da wni arystokraci austriaccy znajdowali u niej zawsze miłe przyjęcie, choć w czasach republikańskich zmuszona była do wielkich wysiłków, aby swój hotel i swoją restaurację utrzymać na zdobytym poziomie.

Lekarz-dentysta

Fanny Morowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1

Telefon 108-26.

Ze sceny na ekran

po 50 latach kariery teatralnej

Sensację w Paryżu wywołało przetrzucenie się jednego z najwybitniejszych aktorów Komedii Francuskiej Maurice de Feraudy, z teatru do filmu mówionego.

Artysta zdecydował się na tę zmianę po 50 latach kariery na scenie paryskiej, zrozumiał więc, że krok ten wywołał liczne komentarze i niemałe zdumienie.

Dziś, w niedzielę, 2 b. m. o godz. 12 w poł. punktualnie w Sali Kina „SPLENDID” — NARUTOWICZA 20.

W dwugodzinnym programie **WŁADZIO ZWIRLICZ**

słynny, młodociany telepat. — Doświadczenia na sali z objaśnieniami naukowymi.

SUGESTJA I TELEPATJA.

Każdy z widzów może zadawać pytania.

Kasa czynna w sobotę od g. 3 30 || Ceny biletów w niedzielę od godziny 11 rano. || 1, 2, 3 i 4.

Terzj Bak.

Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny roman kryminalny
na tle prawdziwych zdarzeń.

— Wątpię — odparł Farber — przypuszczam, że nie łączyło ich nic bliższego. Chodźcie im prosto o unieszkodliwienie pana, ponieważ zaś wiedzieli, że Krampf szuka ofiar, więc skorzystali prosto z jego gościnności. Po tem, gdy okazało się, że Krafta nie można znaleźć, przyzecz z drugiej strony czynienia zbyt wielkie alarmy z powodu zginienia pana i Melitty, Brown postanowił skończyć tę komedję i wypuścić pana na wolność. Namówił Krampa, ażeby się pozbýł pana, Melitty jednak szalenie ów nie chciał się pozbyć w żaden sposób. — Potrzebował jej do swych eksperymentów. W ciemną noc wywieziono więc pa na daleko za miasto i zostawiono samego w lesie. Wszystko przeszłoby gładko, gdyby pan nie zaczął śledzić następnie Browna i jego towarzyszy, którzy interesowali się losem Melitty i nazbyt nieostrożnie zaczęli odwiedzać wille. — Gdy znikł pan po raz drugi, sprawa nabrała więcej tajemniczości i nie wiem do jakiego skandalu doszłoby, gdyby na szczęście aspirant Benke nie wnął na ślad nieuczynnych machinacji pańskich konkurentów. Dzięki jego wskazaniom wnikliśmy do wille akurat w tej chwili, gdy dr. Krampf miał dokonać operacji na Melicie. Jak panu wiadomo wszystko skończyło się wyśmienicie i teraz ma pan zupełnie wolną drogę.

— Czy grozi im wielka kara? — zapytał rzęcki, jakgdyby żał mu było aresztowanych detektywów.

— Jeśli chodzi o pana, nie przynuszciam, aby kara mogła być wielka. Ostatecznie donęśli się tylko kargodnego czynu pozbawienia wolności. Gorzej jednak przedstawia się sprawa z Melitą.

Kto wie, czy tancerka przetrzymałaby tę operację. Brown musiał sobie zdać z tego sprawę. No, ale zostawmy to już sądowi. Narazie mamy przed sobą inny cel: upiora!

— Ma pan rację — odrzekł Rzęcki, podnosząc się z krzesła. — Przewna pan jednak, że wewnętrzni wrogowie gorszą od wroga zewnętrznego...

Jeszcze tego samego dnia Rzęcki otrzymał list z biura adresowego, które donosiło:

„Przed niedawnym czasem zwrócił się Pan do nas w sprawie niejakiego Henryka Kraffta, zamieszkałego rzekomo przy ul. Zbożowej 54. Jak zeznał Pan, wymieniony Henryk Krafft nie mieszka już pod tym adresem, wobec czego zwrócił się Pan do nas z zapytaniem, jakie jest obecnie jego miejsce zamieszkania. Niestety, nie mogliśmy dać definitywne odpowiedzi, albowiem w księgach naszych nazwiska podobnego nie znaleźliśmy. Obecnie jednak przypadkowo natknęliśmy się na to nazwisko, wobec czego spieszymy naprawić nasz błąd i zawiadomić Pana, że p. Henryk Krafft mieszka obecnie w dzielnicy Papendelle, przy ul. Aleksandra 12.”

W końcu widniał stempeł urzędowy biura adresowego, oraz nieczytelny podpis kierownika.

Rzęcki na wszelki wypadek sprawdził w biurze meldunkowym, czy fakty te odpowiadają prawdzie.

Odpowiedziano mu, że rzeczywiście przypadkowo natrafiono na nazwisko Kraffta, a ponieważ nazwiska i adresy patentów notowane są skrupulatnie

przez woźnego, przeto biuro adresowe miało możność powiadomienia go o właściwym, obecnym adresie Kraffta. Rzęcki wyraził kilka słów podziwu dla skrupulatności niemieckiej, podziękował za pamięć i wziął się natychmiast do pracy.

Na wszelki wypadek wtajemniczył w swe zamiary aspiranta Benkego, którego zaprosił na wspólną „wycieczkę” do dzielnicy Papendelle.

— Dobrze pan uczynił, że nie poszedł pan sam, — odrzekł Benke — widzę, że nabrał pan już doświadczenia. Prawdziwy detektyw nigdy sam nie działa. To może być niebezpieczne.

— Teraz zgadzam się z panem — odparł dziennikarz. — W Düsseldorfie nauczyłem się już wielu rzeczy. Ale nie tracmy czasu. Wsiadamy w taksówkę i jedziemy.

Dom przy ul. Aleksandra 12 nie różnił się w niczem od innych zabudowań na tej posępnej, cichej ulicy.

Za ulicą Aleksandra ciągnęły się już pola, moczary i lasy, był to więc już kraniec miasta. Nad bramą domu nie widać było ani jednego szyldu. Detektyw i dziennikarz stanęli więc nieco zafasowani, nie wiedząc gdzie i do kogo się zwrócić.

Weszli do bramy, a stamtąd na podwórze.

— Wydaje mi się coś to wszystko bardzo znajome — rzekł aspirant Benke — mam wrażenie, że tutaj już raz byłem.

— Nic dziwnego, gdy się mieszka tak długo w jednym mieście, niema już chyba zakątka, które nie nasuwałoby jakiegoś wspomnienia.

— Jest to jednak wspomnienie bardzo osobliwe. Badajmy jednak dalej. Może sobie przypomnę.

W tej chwili wyszła z sieni jakaś kobięcina z kubłem śmieci. Dziennikarz zatrzymał ją.

— Czy tu mieści się biuro fabryki maszyn rolniczych Henryka Kraffta?

— Kraffta? — powtórzyła kobięcina — a, jest tu taki. Na pierwszym piętrze.

Dziennikarz i detektyw udali się na górę.

W biurze zastali tylko jakąś prężną piszaka na maszynie. Właściciela biura nie było.

Rzęcki wylegitymował się oraz poprosił o okazanie blankietów firmy. Panienka wyciągnęła z biurka cały pakiet.

Rzęcki podsunął arkusz pod światło i odczytał napis wodny: „Fero - Vitan”.

Dziennikarz skrzywił się. Wyjął z kieszeni znalezione w śmieciach blankiet i podsunawszy go tak samo pod światło przeczytał inny napis wodny: „Budan”.

— Nie zgadza się — mruknął, — a jednak nagłówek jest ten sam...

Panienka, zauważywszy zdumienie detektywa wtrąciła nieśmiało:

— Bardzo przepraszam, że ośmielim się dorzucić moje zdanie, ale o ile się domyślam, chodzi panom o porównanie tych dwóch blankietów. Otóż, mogłabym powiedzieć coś w tej sprawie...

— Prosimy bardzo, prosimy.

— To są nasze stare blankiety, które po zmianie adresu wyrzuciliśmy na śmietnik.

— A kiedy nastąpiła owa zmiana adresu?

— Dokładnie sobie przypomnieć nie mogę — odparła panienka — ale mojej więcej w pierwszej połowie stycznia. Już wiem, nazajutrz po Trzech Królach a więc 7 stycznia.

Rzęcki uśmiechnął się i odparł:

— Dziękuję pani, wszystko zgadza się w zupełności. A czy mógłbym wiedzieć, kiedy właściciel biura powróci?

— Wyjechał do Berlina. Ma powrócić za kilka dni.

Dziennikarz i detektyw opuścili biuro z zadowolonymi minami.

Jesteśmy na dobrej drodze, bądź pan spokojny — rzekł Benke — i spojrzawszy nagle na tabliczkę, wiszącą na drzwiach z przeciwka zawołał uradowany — Już wiem! Teraz sobie przypomniałem!

— Co pan sobie przypomniał?

— Przypomniałem sobie w tej chwili czemu ten dom wydaje mi się tak znajomy!

— No, dlaczego?

Aspirant zamiast odpowiedzi wskazał na tabliczkę. Rzęcki podszedł bliżej i przeczytał:

— „R. Faul, aspirant policji”.

D. c. n.

Jadowite węże w kolysce

Niesamowita noc władczyni gadów

Pewien lekarz, objędujący wsie, na granicy persko-rosyjskiej, był świadkiem niezwykłej sceny.

Wlazł on mianowicie na czworakach do chaty niejakiej Dżawair, żony pewnego ormianina, który niedawno uciekł z Persji i osiedlił się po drugiej stronie granicy.

W chacie lekarz zobaczył kolyskę, a w niej malca, który wsiadł na wściekłość bijąc rękami i nogami o pościel. Aby uspokoić dziecko, matka, zakwefiona aż po oczy, wyjęła spokojnie ze skrzynki jadowitą żmiję i dała do rączek krzykaczko wi w kolysce.

Dziecko przestało wrzeszczeć i roześmiało się radośnie, bawiąc się żmiją, która wyginała się na wszystkie strony.

W tejże chwili lekarz zauważył, że drugi wąż wychyla łeb z fałdów sukni kobiety, a kiedy przestraszony rozjeździł się dokoła spostrzegł, że w skrzyni między garnkami i na podłodze, roją się i kłębą niezliczone węże.

Lekarzowi włosy stanęły na głowie z przerażenia. Miał jeszcze tyle siły, aby wydostać się z chatki.

Zawiadomienie o tej przygodzie władze przeprowadziły dochodzenie. Okazało się, że okolice te roją się do niedawna od węzów, a koloniści rosyjscy uciekali z nadanych im gruntów, bo byli bezbronni wobec tego podstępnego i groźnego nieprzyjaciela.

Nagle zjawila się Dżawair i w krótkim czasie stała się przedmiotem poważania, a nawet zabobonnej czci u ludności

całego pogranicza. Zdaleka przychodzili do niej ludzie, ukąszeni przez węże, a ta osobliwa kobieta leczyła ich w sposób, tem cudowniejszy, że bardzo prosty.

Oto poprostu pluła na ranę, rozcierała na niej ślinę i nabrzmienie pokrywała świeżo zerwanym liściem, który po kilku minutach czerniał, schnął i odpadał. Dżawair nakłada wtedy świeży listek, a co dnia powtarzała tę operację trzykrotnie. Do czterech dni spadała gorączka i chory odzyskiwał zdrowie.

Dżawair opowiada, że jeszcze jako 12-letnia dziewczynka po raz pierwszy odkryła swoją moc lekarską. Było to mianowicie w czasie, kiedy pasażerem bytła i kiedy jednego wola ukąsiła jadowita żmija na polu. Ale nigdy jeszcze ani słowem nie odkryła na czem polega jej zdolność leczenia i pozostała nadal zagadką, tak jak jest dla widza jej zakwefione oblicze.

Rzadkie kobiety, które te oblicze widać odsłonięte, powiadają, że jest brzydkie, jeżeli nie wprost okropne, wskutek grubej obrzydliwej, nabrzmiałej dolnej wargi i niezliczonych ukąszeń na twarzy, które ją zupełnie zniekształcają.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Czytanie „REPUBLIKE“

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Związek prawdziwych książąt

w walce o czystość książęcej...rosy

W Wiedniu, stolicy, która posiada specjalnie wielką liczbę zubożałej szlachty rodowej, powstała inicjatywa utworzenia związku, który w gronie założycieli zwany jest „związkiem prawdziwych książąt“.

Organizacja ta chronić ma swych członków przed nieuczciwą „konkurencją“ ze strony oszukańczych samozwańców, używających bezprawnie pięknych nazwisk i tytułów.

Członkowie związku są zdania, iż posiadają wszystkie szanse wyrównania strat, poniesionych wskutek wojny i rewolucji, przez podniesienie splendoru tytułu rodowego w towarzystwie powojennem oraz przez... zawarcie odpowiednich związków małżeńskich z córkami obecnych bogaczy.

Wielką przeszkodą dla osiągnięcia tego celu stanowi jednak nadmierna liczba utytułowanych ludzi, z których większość — zdaniem członków związku, nie może rościć żadnych pretensji do używania tytułu.

Związek zamierza prowadzić swoją akcję na terenie międzynarodowym, zakładając wszędzie swe sekcje i prowadząc bezlitosną walkę z tymi, których członkowie związku uważają za niebezpiecznych wrogów. Składka członkowska ma być niewysoka i wnosić będzie kilkanaście złotych rocznie, lecz tycy. Sprawa ta jest oczywiście zupełnie czystą sprawą i członkowie związku muszą złożyć przy-

rzeczenie, iż w razie dojścia do majątku będą musieli złożyć odpowiednią ofiarę na cele związku.

Jeden z członków założycieli związku wpadł na pomysł reklamowania tej organizacji w pismach matrymonialnych lecz sprzeciwili się temu pozostali członkowie, twierdząc, iż będzie to uchybienie godności organizacji i jej „tradycjom“.

24 tysiące łupem włamywaczy

Kraków, 2 marca.

W dniu wczorajszym włamali się niewykryci dotychczas sprawcy do biur rady powiatowej przy ulicy Piłsudskiej Nr. 1.

Włamywacze rozpruli rakami kase ogniotrwałą i skradli 24.000 zł.

Jak ustalilo dochodzenie, dostali się oni do budynku przed zamknięciem bramy od strony dworca okienkiem do ustępu, skąd po otwarciu drzwi wytrychem, przedostali się do pokoju, w którym mieściła się kasa ogniotrwałą.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz
Cegielniana 25, I p. fr.

przyjmuje Od godz 9-1
Telefon 108-26.

KINO - TEATR „BAJKA“
Franciszkańska 31/a róg Brzezińsk.
Dojazd tramwajami Nr 1. 6.1 14

DZIS I DNI NASTĘPNYCH
Wspaniałe arcydzieło ze złotej serii produkcji polskiej p. t.

„SZLAKIEM HANBY“
Wielki dramat obyczajowy poświęcony tysiącom szanobnych w rolach głównych

Marja Malicka, Bogusław Samborski, Zofia Batorycka
„Miss Polonia 1930 r.“
Początek codziennie o g. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o 12-ej
Ceny wszystkich miejsc na pierwsze seanse po 50 gr.
Doborowa orkiestra pod kierun. A. Richtera.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej
Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przelocie całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77, 188-58

Dr. med. Niewiański
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłucnych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.
w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.
Leczenie jama kwarowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w leżnicy (Piotrkowska 52)

Dr. med. Edward Reicher
chor. skórne i weneryczne
Południowa 28
Od 8-10 rano, 12-2 i 7-8,30 w niedziele od 9-2 pp.

Dr. Med. S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 155-52
Przyjmuje od 9-1 od 6-8 D. a pań od 4-5.
Dla niezamożnych
GENY LECZNIC.

Dr. med. M. GLAZER
ul. Zielona Nr 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Sommer
ul. 6-go Sierpnia
telefon 220-26
chor. skórne dróg mocz. weneryczne i kobiece.
Przyjmuje od 9 do 12 przed poł. i od 5 do 9
W niedziele i święta od 10-12.
Oddzielna poczekalnia dla pań, lampa kwarowa.

Dr. med. STUPEL
choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłucne
SZKOLNA 12
tel. 118-28.
przyjmuje od godz 6-9 wiecz.
Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarowa), elektroterapia.

Doktor Wołkowyski
Cegielniana 23
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampa kwarowa.
przyjmuje od godz 8-2 i 5-9 wiecz wnieid. i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczek

Dr. med. St. Biberthal
Montuski 11, telefon 63-22.
Choroby skórne weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz w niedz. od 10-12

Doktor Lagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych
Piotrkowska 70 (róg Traugotta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz do 8.30 w., w niedziele i święta do 2-ej po poł. 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Baczność praktyczne „Nowości“
Najnowszy aparat do cerowania pęczoch, skarpet ubrań, bielizny itd. 6-letnie dziecko może tem aparatem cerować. CENA zł. 3,50 z pouczeniem
Maszynka samolicząca, która mnoży, dzieli itd. momentalnie bez łamania głowy — CENA 2,00.
OSTATNIA NOWOŚĆ! Żywe lusterko, wzbudza śmiech do rozpuku, zł. 1,60.
Kto zamówi te 3 przedmioty, otrzyma BEZPŁATNIE i praktyczny aparat, potrzebny dla każdej pani.
Wysyłka franko za poprzedniem nadaniem należności lub pobraniem pocztowem 1 zł. więcej
Biuro Handlowe Walenty KOSSMANN POZNAŃ, Fredry 6.
Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

Zdrowie to skarb

PRIMEROS
antyseptycznie spreparowane
To gwarancja zdrowia.
Do nabycia: optyk W. Meyerowicz Narutowicza 8, tel. 170-21.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) do 2.30 pp., od 6 Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz do 8.30 w., w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne, lampa kwarowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krew, płwoczn. wydzielin itd.) Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.

Pokój
lub 2 umeblowane, telefon do wynajęcia, Andrzejka 7 m front.

Odbiornik DETEKTOROWY

REX

triumf techniki krajowej

Cena zł. 24.—

Sprzedaż wyłącznie we firmach:

RADJO REICHER, Piotrkowska 142
RADJO LLOYD, Przejazd 8
H GOTLIBOWSKI, Zgierska 30.

WAŻNE dla RYBÓW SZPROT I PYTLINGÓW!

Do nabycia codziennie świeże **Szproty i Pytlingi** pierwszorzędną firmę; „NOTEC“ po cenach fabrycznych

w Hali Rybnej Nr. 4, nad Łódką (wejście również przez Stary Rynek Nr 4).

FILJE: **CEGIELNIANA 43, KACZMAREK, tel. 20943.**
CEGIELNIANA 24, MOSZKOWICZ, tel. 18847.

Codziennie świeży KEFIR

poza własnościami leczniczymi (anemja, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja), dla osób zdrowych pożywny i smaczny napój na drugie śniadanie i podwieczorek. Fejze firmy znakomita śmietanka sterylizowana i homogenizowana poleca jedyny w Łodzi

SKŁAD K SIGALINA Narutowicza 6
EFILJOWY Nr tel. 1. 48-40



„Hakoah“ ukarany Krajcer zdyskwalifikowany

Donosiliśmy już obszernie o graczach Krajcerze „Hakoah“, który nieprawnie brał udział w barwach LTSG.

Sprawa gracza Krajcera była rozpatrywana na ostatnim posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny okręgowego związku piłki nożnej, który postanowił:

Ukarać gracza Izraela Krajcera 50 za nieprzebranie postanowień o zwalczaniu i wykreślaniu graczy, z terminem wpłacenia do dnia 17-go marca.

Ukarasz gracza Izraela Krajcera 4-tygodniową dyskwalifikacją od dnia 3 marca do 30 marca r.b. włącznie za nieprawne branie udziału w drużynie Ł. T. S. G.

Brońcia Polankówna — pokonana? Startowała czy nie startowała

Nieprawdziwe wieści o pokonaniu mistrzyni Polski w narciarstwie Bronisławy Staszek Polankowej, przedostały się do prasy krakowskiej z zawodów narciarskich w Jordanowie, gdzie rzekomo Brońcia została pokonana przez Janinę Węgrzynównę z różnicą 3 min.

Br. Staszek Polankowa nie startowała wcale do biegu pań, natomiast miała startować poza konkursem w biegu zjazdowym. Skoro bieg zjazdowy został w ostatniej chwili odwołany, proszono ją by startowała poza konkursem w biegu pań, dla uświetnienia zawodów.

Działo się to już po wystartowaniu biegu pań, tak, że Brońcia wybiegła zupełnie nieprzygotowana z nartami wysmarowanymi do zjazdu i wyraźnie zastrzegła, aby jej czasu nie liczono, gdyż nie startuje, tylko „przeleci się za innymi“. W wyniku biegu, Węgrzynówna przysłała w czasie od Brońci o 3 sek (a nie 3 min.) lepszym, jednak została zdyskwalifikowana, gdyż była prowadzona przez zawodnika, co w dostatecznym świetle stawia rzekomy triumf jej nad Brońcią.

Echa awantury na meczu Turycy — Bieg

Wydział gier i dyscypliny okręgowego związku piłki nożnej ukarał następujących graczy PTS. „Bieg“ za przekroczenia na zawodach Turycy — Bieg w dniu 9 lutego r.b.:

Kudelskiego Czesława — 3-miesięczną dyskwalifikacją od 3 marca do 2-go czerwca r.b. za pogroźki względem sędziego i ubliżeniu mu; Duczyńskiego Józefa — ostrą nagana za niesportowe zachowanie się;

Rzetelskiego H., kapitana drużyny, 3-tygodniową dyskwalifikacją od dnia 3 marca do 23 marca r. b. włącznie — za nawoływanie graczy do nieposłuszeństwa względem sędziego.

Benjaminek klasy „A“ niefortunnie rozpoczął swój sezon!...

Nowi sędziowie lekkoatletyczni w Łodzi

Komunikatem Polskiego Związku Lekkoatletycznego nr. 20/29 zostali mianowani sędziami okręgowymi w okręgu łódzkim:

pp.: Szumlewska Janina, Czekał Henryk, Nowak Eugeniusz, Nowak Feliks, Kun Antoni, Miller Stefan, Lisiecki Józef, Ożelzak Stanisław.

Więści z Oslo

W czwartek zakończył się w Oslo kongres Fisy. Na wniosek Szwajcarji postanowiono na przyszłość włączyć do programu Fisy również biegi slalomowy i zjazdowy z tem, że wprowadzenie to nastąpi po raz pierwszy na międzynarodowych zawodach organizowanych przez angielski związek narciarski w St. Muirren.

We czwartek odbył się w Holmenkollen bieg o mistrzostwo Fisy na 17 klm. Startowało 85 na 111 zgłoszonych. Nadspodziewanie słabo zaprezentowali się zawodnicy środkowoeuropejscy, co przypisać należy nieznanym warunkom terenowym, przykremu śniegowi i mgłę, jaka panowała w czasie zawodów. Wynik wykażał drugocząca przewagę państw północnych, a zwłaszcza Norwegji i Finlandji a poza tem Szwecji. Jako pierwszy z pośród państw środkowej Europy przybył szwajcar Bussmann w czasie 1 godz. 29:18. Na dalszych miejscach znaleźli się Polacy, Niemcy i inni. Z pośród polaków pierwszy był Karol Szostak, który uzyskał czas 1:31:34, dalej czech Br. 1:34:12, Antoni Szostak z czasem 1:39:03 i Motyka Zdzisław 1:45:59. Jedyny zawodnik czeski Novak złamał narty i musiał wyczołgać się z biegu. W biegu zwyciężył według dotychczasowych danych Norweg Rudstaden w doskonałym czasie 1:19:58, 2. Brodall (Norw.) 1:20:24, 3. P. Lappalainen (Fin.) 1:20:30, 4. Hovade (Norw.) 1:21:08, 5. Saaringen (Fin.) 1:21:30, 6. M. Lappalainen (Fin.)

W pogoni za rekordem

W przyszłym tygodniu wyruszą z Londynu do Doytonu - Beach na Florydzie znany automobilista Kaye Don, który zamierza pobić światowy rekord szybkości samochodowej, uzyskany w roku ubiegłym przez mjr. Segrave'a, a wynoszący 372 klm. na godzinę.

Kaye Don zabiera z sobą samochód wyścigowy przewazy „Silver Bullet“ (srebrna strzała) — zbudowany według własnego projektu w zakładach w Walverhampton.

Samochód ten zaopatrzony jest w 2 silniki 12-to cylindrowe, pracując z częstotliwością wybuchów — 4000 razy na minutę. Silniki te ważą około 2000 funtów o łącznej mocy maksymalnej 4004 HP.

**Ordynacja
Lekarsko-dentystyczna
MIECZYSLAWA KALISZA
Chirurgja stomatologiczna.
Cegielniana 25, fr. 1 p. — Telefon 108-26.
Godz. 1.30-4 i 7-8 wiecz.**

Nasze lekkoatletki przed igrzyskami olimpijskimi trenują już pilnie w specjalnym obozie w Bukowinie pod okiem Klumberga

Przygotowanie zawodniczek do Igrzysk kobiecych w Pradze, jest w chwili obecnej troską władz sportowych. Nasza reprezentacja kobieca w lekkiej atletyce ma już swoją ustaloną opanię, nie tylko w kraju, ale i zagranicą, samo więc wzięcie udziału w Igrzyskach dla „celów propagandy“, jak się dawniej mówiło, nie może być w chwili obecnej brane pod uwagę.

Igrzyska Kobięce nabierają specjalnego znaczenia, w związku z poruszoną sprawą udziału kobiet w ogólnych igrzyskach olimpijskich. Jeśli międzynarodowy kongres olimpijski na posiedzeniu w maju r. b. w Berlinie przesądzi tę sprawę negatywnie, Igrzyska w Pradze zarządzane przez Międzynarodowy Związek Sportowy, będą miały znaczenie Olimpiady Kobięcej i obudzą zrozumiałe

Praca przygotowawcza naszych reprezentantek przed Igrzyskami w Pradze, jest w toku. Obecnie został definitywnie postanowiony kurs zimowy dla lekkoatletek. Dzięki pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, 20 zawodniczek spędzi 2 do trzech tygodni na intensywnej pracy treningowej pod kierunkiem p. Klumberga. Celem wzmocnienia sił fizycznych zawodniczek, kurs zimowy został zaprojektowany na Podhalu, we wsi Bukowina, odległej o 13 kilometrów od Zakopanego. Bukowina znajduje się na 960 m. wysokości, ma doskonale tereny narciarskie, nie posiada żadnych lokalnych rozrywkowych, co daje gwarancję poświęcenia całego zapasu sił na trening, co najważniejsze, ma przeczyste powietrze górskie, które wzmocnia ustrój, pobudza apetyt, sen i energię. W tych to warunkach p. Klumberg zamierza pracować z zawodniczkami. Program kursu zawiera materiał dość obszerny i bardzo urozmaicony: gimnastyka, trening specjalny, marsze, narciarstwo. Wszechstronnym instruktorem jest p. Klumberg, który to wszystko sam będzie instruował.

Wśród zawodniczek jest wiele radości z powodu tego kursu. Po pierwsze każda indywidualnie dostanie wskazówki co i jak ma przerabiać, dowie się jakie przy treningu popełnia błędy, czego ma unikać, a na co zwracać uwagę. Po drugie — spędzenie dwóch tygodni w miłej atmosferze koleżanek ze sportu, w podgórskiej miejscowości, gdzie nie tylko wolno będzie „dosiać“ nart, ale gdzie narciarstwo będzie miłym obowiązkiem, wchodzącym w program prac, dla lekkoatletek z nizin, to okazja niebywała. To też już się cieszą nasze zawodniczki, z pewną treścią myśląc, czy też będą w liczbie tych wybranych 20-tu? Wybór należy do Komisji Sportowej ZPLA, która wybierze kandydatki w porozumieniu z Klumbergiem, opierając się o wyniki z zeszłorocznego sezonu i na obecnej pracy zimowej naszych zawodniczek.

Wprowadzenie narciarstwa w program kursu dla lekkoatletek wzbudziło pewne zdziwienie, a nawet obawę u ludzi, którzy tego sportu nigdy nie uprawiali i wyobrażają sobie narciarstwo, jako jedyny, niezawodny sposób na złamanie, skręcenia i wywichnięcia różnych części ciała. Jest to jednak doskonała zaprawa dla lekkoatletek; trenują wszystkie mięśnie ciała, pobudzają do pracy serce i płuca, zaprawiając je do przyszłej pracy na boisku. A co do obaw złamania lub zwichnięcia to te nie istnieją — narciarstwo na kursie będzie prowadzone jako zaprawa, a nie karkołomne przyjemnościowe wycieczki, gdzie o wypadek nie trudno. Głównie będzie zwrócona uwaga na umiejętność oddychania na świeżym powietrzu, przy pracy fizycznej.

Widzimy więc, że dwa sporty, narciarstwo i lekkoatletyka dadzą się do-

skonałe „sezonowo“ uzupełniać, a jedno i drugie może być zaprawą dla innej gałęzi sportu. Przykładem może służyć p. Konopacka, która będąc czynną zawodniczką lekkiej atletyki, spędza sezon zimowy na nartach, traktując to jako zaprawę zimową, nie wytrzymując żadnego porównania z gimnastyką w dużej sali.

Dostawienie narciarstwa do programu kursu jest więc zupełnie celowe. Zresztą program uwzględni codzienną gimnastykę i specjalny trening zawodniczek. Kurs ten odbędzie się prawdopodobnie między 20 lutym a 15 marca r. b. będzie więc jakgdyby zakończeniem za prawy zimowej, po której nastąpi już trening wiosenny, a więc częściowe wyjście z sał na świeże powietrze. Naturalnie zależne to jest od wiosny i niespodzianek atmosferycznych.

Motocyklowe zawody świata Nowa lista rekordów zatwierdzonych przez F. I. C. M.

Międzynarodowy Związek Motocyklowy FICM, wydał niedawno listę uznanych przez siebie rekordów świata, w których wymieniamy najciekawsze dane.

I tak w klasie II., tj. 75 ccm!!! rekord wynosi 73.87 kmg. a w klasie III, czyli 100 ccm rekord jest wcale poważny, wynosi bowiem około 97 kmg. W kl. IV., czyli 125 ccm posiadaczem rekordu światowego jest Anglik M. Druz z szybkością 104 km. g. W klasie VI., t. j. 175 ccm rekord światowy dzierży Surdorff na „Monet-Goyon“ z chyżością 124 kmg.

Powyższe rekordy uzyskane zostały na dystansie 1 km. ze startem lotnym.

W tej samej klasie 175 ccm, istnieje jeszcze 2 rekordy światowe na dystansie 5 km. — 10 kmg. oraz 10 km. — 125.330 kmg. obydwa te rekordy należą do Francuza de Latour na maszynie „Rovin“.

Nadzwyczajne chyżości uzyskiwane są w kategoriach wyższych. Np. w klasie A 250 ccm. kilometr lancy Anglika Worterst wynosi 144 km. 780 m. 5 km. ze startem lotnym Staniffard również na „Excelsior Jap“, uzyskał 155 kmg. 10 km. start stojący tenże sam kierowca uzyskał 148 kmg. 50 km. start stojący Marchent na „Motosacoche“ 150 kmg., wreszcie jako ostatni rekord w tej kategorii dystans 100 km. start zatrzymany Marchant na „Motosacoche“ 152 kmg.

Klasa B do 350 ccm. posiada już znacznie większe chyżości, notujemy tu najważniejsze. I tak: Anglik Denly na „AJS“ 1 km. z rozbiegiem 172 kmg. Tenże sam kierowca w klasie 500 ccm. na „AJS“ uzyskał 196 km. 721 m. (kilometr lancy). Rekord 24 godzinny w klasie 350 ccm. dzierży maszyna „Norton“, której 3 kolejni kierowcy uzyskali prze-

ciętną 109 kmg. Nazwiska kierowców brzmią Spring, Denly i Driscoll. W klasie D 750 ccm. wynosi rekord światowy na 1 km. ze startem lotnym 195 kmg., zaś ze startu zatrzymanego 142 km. Obydwa te rekordy należą do Milhoux'a na maszynie „Gillet“.

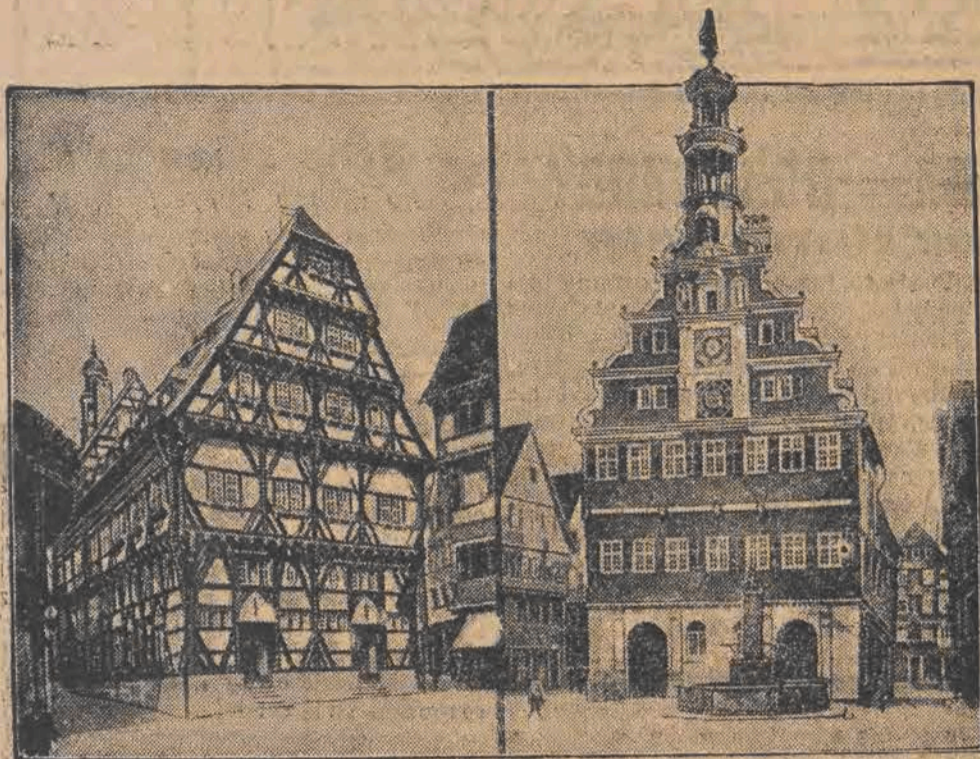
Rekordy światowe na maszynach do 1000 ccm., czyli klasy E. należą do marki „Gillet“. Najwyższa dotąd uzyskana szybkość wynosi 216 km. 870 m., który to rekord ustanowiony został na maszynie „BMW.“ przez niemieckiego kierowcę Ernsta Hennego.

Również i maszyny z bocznymi wózkami (przyczepkami) posiadają swe uznane rekordy światowe. W klasie B do 350 ccm. uzyskał Denly na „AJS“ 146 kmg., w klasie F do 600 ccm. Milhoux na „Gillet“ uzyskał 166 kmg., zaś w klasie G nie ponad 1000 ccm., rekord należy do E. Magnera na „Royal-Enfield“ z chyżością 178 kmg. W kateg. najwyższej 1200 ccm. Harley-Davidson posiada rekord 189 kmg.

Mussolini znany jest jako wielki zwolennik sportu, którego niektóre gałęzie sam uprawia. Ostatnio Mussolini obecny był na meczu międzypaństwowym piłki nożnej między Italią i Szwajcarią, który odbył się w Rzymie. Gospodarze odnieśli zwycięstwo 4:2. Następnego dnia „I. Duce“ urządził przyjęcie dla zwycięskiej drużyny w Palazzo Venetia, na którym rozmawiał z graczami, nie szczędząc im słów pochwały i zachęty.

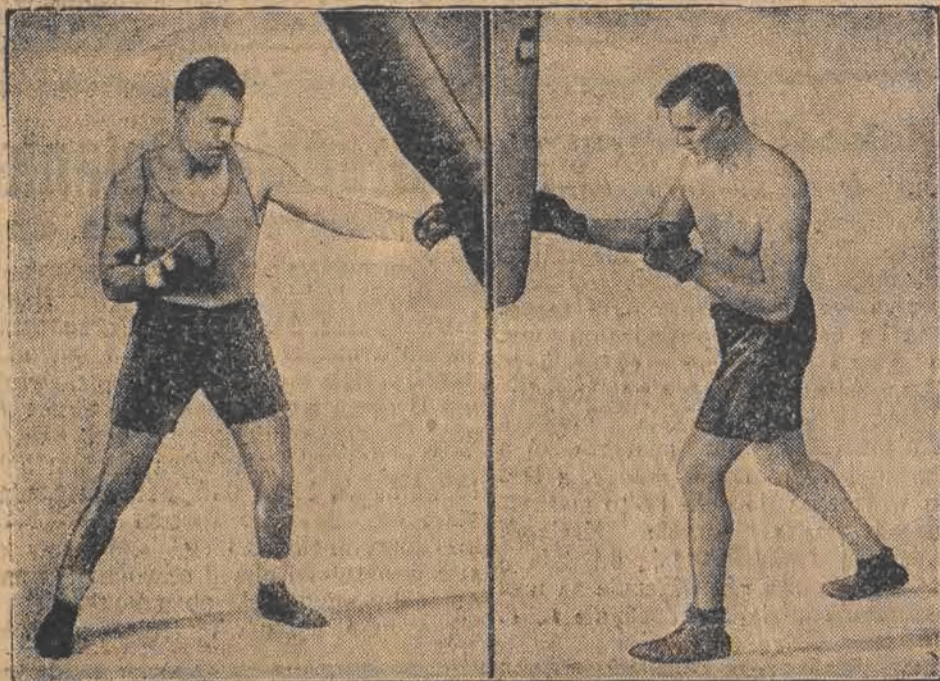
Na pamiątkę kapitana drużyny włoskiej, znakomity obrońca Caligaris, wręczył Mussolinemu piłkę z podpisami wszystkich graczy.

500-lecie gmachu ratuszowego



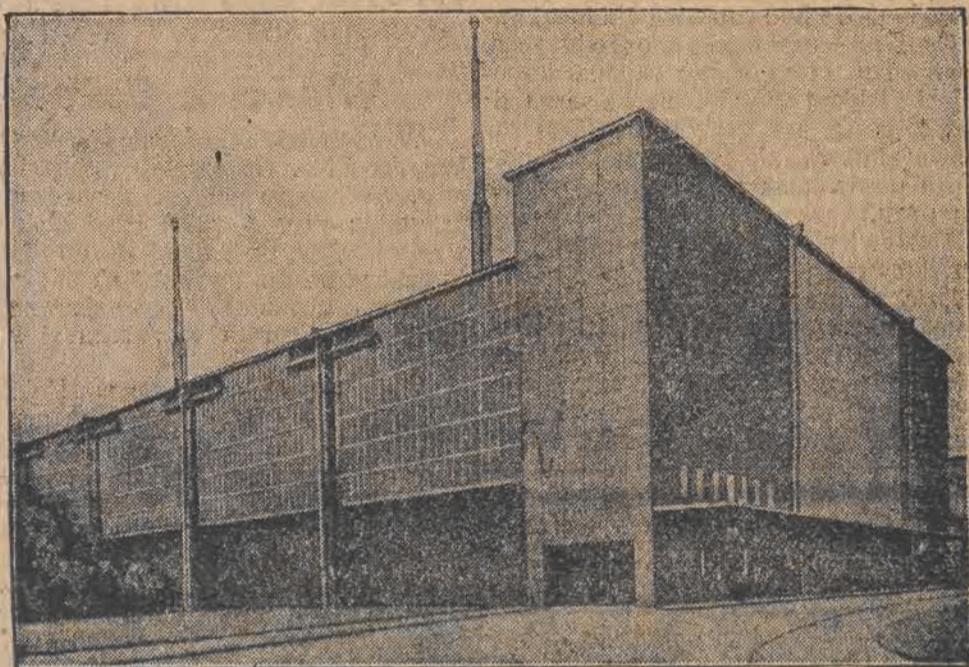
Starożytny ratusz w Esslingen, piękny wzór stylu barokowego, święci w roku bieżącym 500-lecie swego istnienia. Na zdjęciu: z prawa — front, z lewa — tył tego starożytnego gmachu.

Światowe rozgrywki bokserskie



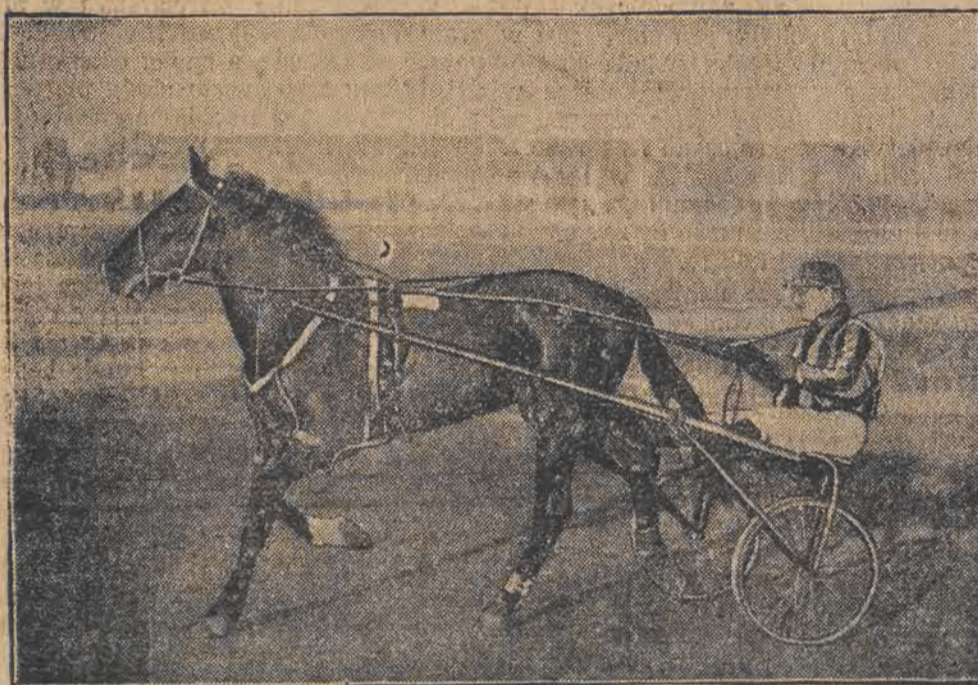
W dniu dzisiejszym odbędzie się decydujące spotkanie bokserskie o mistrzostwo świata w Miami na Florydzie, pomiędzy mistrzem ciężkiej wagi *Jackiem Sharkeyem* (z lewa) i angielskim mistrzem boksu *Phil Scottem*. Zwycięzca stanie do ostatecznej rozgrywki o mistrzostwo świata ze Schmellingiem w miesiącach letnich.

Targi lipskie



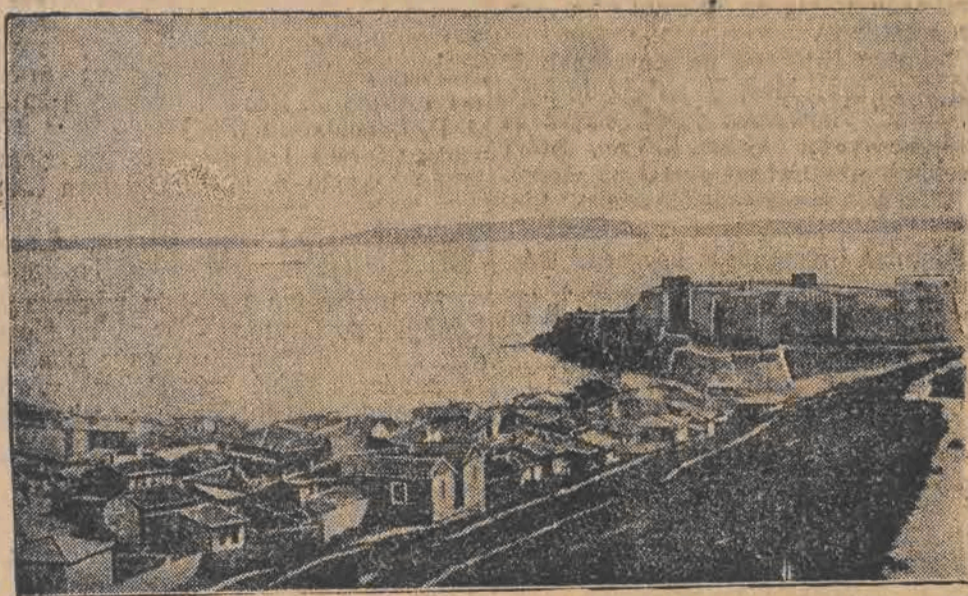
W Lipsku wykończono obecnie budowę nowej potężnej hali wystawowej, w której mieścić się będą eksponaty podczas targów lipskich. Widok tej hali, w której poraz pierwszy wystawione zostaną eksponaty wystawy budowlanej w dniach 2 — 12 marca, przedstawia nasze zdjęcie.

„Nagroda Europy”

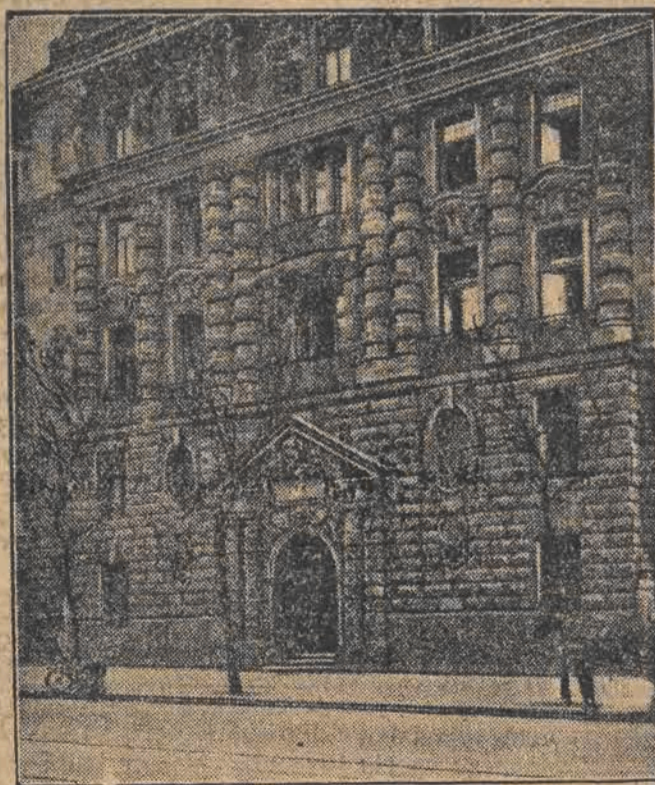


Koń „Signal”, który zdobył na wyścigach w Mediolanie „nagrodę Europy” — 150.000 lirów.

Revolta komunistyczna w Grecji



Na wyspie greckiej Mytilenie, uwidocznionej na naszym zdjęciu przed kilku dniami, wybuchła rewolta komunistyczna. Pod wodzą komunistów tłum wtargnął do ratusza oraz do więzienia, z którego uwolnił wszystkich przestępców. Wojsko i policja zdołały jednak zaprowadzić porządek. Przywódcy rewolty osadzeni zostali w więzieniu.



Wielkie wzburzenie wywołała w swoim czasie wiadomość, że w gmachu 50-wiecznej misji handlowej w Berlinie, uwidocznionym na naszej ilustracji, siedziba centrali szpiegowskiej bolszewików. Na skutek interwencji Niemiec w Moskwie, centrala szpiegowska została zlikwidowana i według nieoficjalnych danych przeniesiona do Rumunii.

Prenumerata

W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6 — po poł. Rekopisów niezamówionych nie raca się. —

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.